

Warszawa, 10 października 2018

## Stanowisko Związku Przedsiębiorców i Pracodawców ws. rosnących cen energii

Ceny energii elektrycznej stanowią bardzo istotny dla wszystkich uczestników gospodarki parametr. Dla przedsiębiorców w sposób naturalny wydatki ponoszone na energię elektryczną stanowią koszt, dotkliwy w szczególności w przypadku przedsiębiorstw produkcyjnych cechujących się dużym zużyciem. Dla dystrybutorów, rosnące ceny energii elektrycznej oznaczają większe ryzyka (te podmioty stają się w zasadzie zakładnikami sytuacji – rozprawdają bowiem produkt, którego ceny rosną w sposób całkowicie niezależny od nich). Z punktu widzenia konsumenta droższy prąd (ergo – wyższe koszty własne przedsiębiorstw) wiąże się ze wzrostem cen produktów i usług. Poza powyższymi, wszyscy oczywiście korzystają z energii elektrycznej również w domu, w oderwaniu od swojej gospodarczej aktywności. W związku z powyższym, rosnące ceny prądu nie stanowią dobrej informacji dla uczestników rynku, dlatego też należy zastanowić się nad przyczynami tego zjawiska i potencjalnymi sposobami rozwiązania problemu.

Ceny ofertowe sprzedaży energii na rok 2019 dla biznesu oscylują na poziomie, w zależności od specyfiki, około 350-480 złotych za megawatogodzinę, podczas gdy w tym roku biznes zaopatrywał się w prąd jeszcze za 210 złotych za megawatogodzinę. Oznacza to, że przynajmniej spora część przedsiębiorców będzie musiała zapłacić za prąd na przyszły rok o ponad połowę więcej, niż ceny obowiązujące na rok bieżący. Taki stan rzeczy nie może pozostać bez wpływu na całą gospodarkę, w tym też – co wydaje się być szczególnie wrażliwe z politycznego punktu widzenia – położenie konsumentów i gospodarstw domowych. Dlatego też, drastyczne podwyżki ceny prądu stały się w ostatnim czasie tematem bardzo popularnym w mediach.

Należy przede wszystkim zauważyć, że omawiany problem nie ma charakteru przejściowego. Tymczasowa bowiem podwyżka cen energii elektrycznej byłaby oczywiście martwiąca w danym czasie, jednak w dłuższej perspektywie nie wpłynęłaby raczej istotnie na gospodarkę. Jak wynika jednak z szacunków Instytutu Energetyki Odnawialnej, po 2020 roku Polska, założywszy miks energetyczny oparty w połowie na węglu i uzupełniony energią atomową i odnawialnymi źródłami, będzie miała najwyższe w Europie hurtowe ceny energii i taryfy dla wszystkich grup odbiorców. Takie prognozy świadczą o tym, że problem rosnących cen energii w Polsce ma charakter strategiczny i nie stanowi wyłącznie przejściowej trudności gospodarczej.

Jeśli chodzi o przyczyny rosnących cen prądu, trzeba stwierdzić że w dużej mierze mają one charakter zewnętrzny i co do zasady od polskich decydentów niezależny. Jedną z podstawowych przyczyn wymienianych przez analityków, jest drastyczny wzrost cen opłat za emisję CO<sub>2</sub>.

W ramach Unii Europejskiej funkcjonuje system handlu uprawnieniami do emisji, który stanowi w zasadzie kluczowy element polityki klimatycznej Wspólnoty. Polega on na tym, że co roku w obrocie znajduje się określona liczba zezwoleń na emitowanie CO<sub>2</sub>. Takie zezwolenie daje dysponentowi uprawnienie do wyemitowania jednej tony dwutlenku węgla. W 2013 roku ustalono liczbę 2,084,301,856 pozwoleń, która do roku 2020 będzie spadać rokrocznie w tempie 1,74 proc., a od 2021 do 2030 roku 2,2 proc. Uprawnienia do emisji są przydzielane firmom w drodze sprzedaży na aukcji, a następnie mogą być sprzedawane na wolnym rynku za pośrednictwem giełd. Jesienią 2017 roku cena jednego zezwolenia wynosiła przeciętnie około 6 euro. W tej chwili cena wzrosła do 25 euro, w najbliższym czasie nie jest wykluczone przebicie granicy 30 euro, a niektórzy analitycy wspominają o możliwości dojścia w dłuższej perspektywie do poziomu 100 euro. Polska energetyka, oparta w 85 proc. na węglu, jest dodatkowo wysokoemisyjna (ok. 770 kg CO<sub>2</sub> za megawatogodzinę, podczas gdy w Niemczech jest to ok. 420 kg), co sprawia że zmiany cen zezwoleń na emisję CO<sub>2</sub> w bezpośredni sposób przekładają się na ceny energii u nas. W dłuższej perspektywie problem może okazać się jeszcze poważniejszy, ponieważ z uwagi na fakt, że Polska miała nadwyżki zezwoleń na emisję CO<sub>2</sub>, część producentów otrzymała je za darmo. W najbliższym czasie podmioty te będą musiały stanąć do aukcji, co oznacza wzrost popytu na zezwolenia, a zatem dalszy wzrost cen.

Wziąwszy pod uwagę powyższe, nie można jednak zapominać o drugim, nie mniej istotnym komponentcie problemu, czyli cenach węgla. Na początku lipca bieżącego roku, ceny węgla energetycznego przekroczyły w Australii pułap 120 dolarów za tonę. Ostatni raz węgiel był tak drogi w 2012 roku. Wzrost cen węgla wynika niemal wprost ze wzrostu zapotrzebowania na ten surowiec przez Chiny. Niewątpliwie przyczyn zwiększonego popytu jest kilka – analitycy wskazują m.in. na wyjątkowo ciepłe lato, ale nie bez znaczenia pozostaje fakt, że chiński przemysł rozwija się dynamicznie, a jednocześnie Chin nie obowiązują limity emisji CO<sub>2</sub> przyjęte przez państwa Unii Europejskiej. Ceny węgla na rynkach światowych są dla Polski bardzo istotne, jako że ok. 20 proc. zużywanego w kraju surowca pochodzi z importu. Wydobywanie węgla w Polsce jest bowiem drogie, jako że pochodzi on z kopalń głębinowych, a nie odkrywkowych, jak np. w Australii.

Reasumując, w perspektywie bieżących perturbacji na rynkach światowych, zderzyły się ze sobą dwie niekorzystne – z punktu widzenia cen energii w Polsce – okoliczności, jakimi są wzrost cen zezwoleń na emisję

CO<sub>2</sub> oraz wzrost cen węgla. Jednocześnie, coraz droższy prąd w Polsce w tej chwili, to jedynie część problemu, ponieważ w dłuższej perspektywie możemy spodziewać się nawet luki w podaży energii elektrycznej. Według szacunków, do 2030 roku nasze zapotrzebowanie na moc może wzrosnąć z poziomu 26 gigawatów do 33 gigawatów. Jednocześnie, brakuje w Polsce nowych elektrowni, które mogłyby zaspokoić rosnące potrzeby, a ponad 60 proc. istniejących instalacji jest już na tyle wiekowych, że niedługo nie będzie już w stanie kontynuować pracy. Sieć elektroenergetyczna w Polsce wymaga zatem daleko posuniętej i ciągłej modernizacji, co kosztowałoby budżet dziesiątki miliardów złotych.

Wziąwszy pod uwagę powyższe fakty oraz prognozy, trzeba stwierdzić, że omawiana sytuacja w bezpośredni sposób negatywnie wpływa na konkurencyjność polskiej gospodarki. W ciągu kilku lat możemy mieć najdroższy prąd w Europie, a już w tej chwili duzi odbiorcy płacą za megawatogodzinę istotnie więcej, niż państwa regionu (ok. 69 euro u nas vs. 57 euro w Czechach, czy 38 euro w Niemczech). To oczywiście przekłada się na koszty funkcjonowania przedsiębiorstw, ich pozycję konkurencyjną względem innych podmiotów europejskich, ceny produktów, ostatecznie również koszty utrzymania gospodarstwa domowego. Nic dziwnego zatem, że do problemu odniosło się zarówno Ministerstwo Energii, tłumacząc powody wyższych cen, jak i największe polskie spółki energetyczne, które podczas posiedzenia sejmowej Komisji Energii i Skarbu Państwa omówiły swoje plany inwestycyjne.

W związku z powyższymi faktami, uważamy za zasadne, by rząd prowadził działania zaradcze w ramach formułowania polityki energetycznej Polski. Tym samym, zwracamy uwagę na konieczność tworzenia ram i stymulowania powstawania klastrów energii, tj. porozumień zawieranych za pomocą umów pomiędzy funkcjonującymi lokalnie podmiotami, które zajmują się wytwarzaniem, konsumpcją, magazynowaniem i sprzedażą m.in. energii elektrycznej (ale także ciepła, czy też paliw). Inwestowanie w energetykę rozproszoną, a także udoskonalanie ram regulacyjnych dla klastrów energii (ich definicja została wprowadzona do naszego porządku prawnego dopiero w połowie 2016 roku, a zatem jest to – z punktu widzenia prawnego – relatywnie młoda formuła), staje się konieczne dla zbilansowania przyszłego zapotrzebowania na energię – klastry skupiają w sobie bowiem różne sektory energii, a poprzez wzmocnienie decentralizacji produkcji, magazynowania i dostaw, istotnie zmniejszają ryzyko blackoutu.

Jednocześnie, należy dążyć do zwiększenia udziału w polskim miksie energetycznym źródeł „zielonych”, w tym przede wszystkim farm wiatrowych, m.in. na morzu. Jest to de facto konieczność, wynikająca zarówno z uwarunkowań stałych i obiektywnych, jakimi są nieefektywne metody wydobywania kluczowego aktualnie

dla polskiej energetyki surowca, jakim jest węgiel oraz rosnące zapotrzebowanie na energię elektryczną, przy niedostatecznej liczbie jednostek ją produkujących, jak i politycznych, wynikających z przyjętych na poziomie Unii Europejskiej regulacji klimatycznych. Z tego też powodu, w trosce o zachowanie konkurencyjności polskich podmiotów na rynkach międzynarodowych, apelujemy o – poza podjęciem reakcji na bieżącą sytuację – przeprowadzenie działań o charakterze długofalowym i strategicznym.

**Związek Przedsiębiorców i Pracodawców**